Nr. 267. *Czwartek 25 Września 1884.* **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Kleofasa.
Piątek: Cyprjana.
Sobota: Kosmy i Damiana.

Niedziela: W. kr.
Poniedziałek: Michała Arch.
Wtorek: Hieronima.
Środa: Remigiusza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g. 57 min.
Zachód słońca o 5 g. 46 min.
Barometr: 739 — Pogoda niepewna.

Galicyjskie Towarz. muzyczne.

Na rogach ulic zjawiły się plakaty, zwołujące nadzwyczajne Walne zebranie członków wspierających i czynnych, a to celem powzięcia uchwał w sprawie projektowanych zmian w statucie.

W poprzednich 14 artykułach *Kurjera* wykazaliśmy jak od lat 26 powtarzają się eksperymenta w celach poprawy stosunków Tow. muzcznego. Zwoływano nadzwyczajne zebrania, bo zawsze nie brakło ludzi dobrej woli, usiłujących skierować Towarzystwo na właściwe tory.

Niestety wyniki były dla sprawy zawsze najfatalniejsze; bo owe zwykle sztuczne zgromadzenia, niby nadzwyczajne uchwalały zaraz po zagajeniu wnioski przejścia do porządku dziennego nad zamierzoną reformą trzymając się zasady „naj bude jak buwało“. Nawet nie dopuszczano do dyskusji nad wnioskami obmyślanemi nad poprawą rozluzowanych stosunków.

I znowu powracano do dawnego nieporządku, a członkowie przegłosowani, do których potem zwykle artystyczny dyrektor z tryumfem plecami się odwracał, opuszczali Towarzystwo. Zachodzi tedy słuszna obawa, czy też niepowtórzy się znowu komedja na wielką skalę i czy nie utrwali się dalej to zgubne „status quo!“

Wprawdzie nas zapewniano, że i ci, którzy niechcieli widzieć, przejrzeli i przyszli do przekonania, że tak dalej być nie może, i że postanowili źródło złego sprowadzić do najmniejszych rozmiarów.

Jakkolwiek nie godzimy się z taką reformą i wolelibyśmy wybór prostej drogi tj. rozwiązanie gordyjskiego węzła jednem cięciem, to jednak mamy powód do zadowolenia, iż uczyniono jeden krok naprzód.

Nie wiadomo nam, jakiego rodzaju są przygotowane wnioski do walnego zgromadzenia, ale uważamy na czasie powtórzyć, że zgromadzenie jeżeli rzetelnie pragnie byt Towarzystwa zapewnić, powinno przedewszystkiem w statucie zawarować przeważny wpływ na rozwój Towarzystwa **członkom czynnym**, którzy właściwie rdzeń Towarzystwa stanowią; t. j. statut powinien przepisywać, iż do Wydziału zgromadzenie wybiera połowę z grona czynnych członków.

Członkowie wspierający są to zwykle miłośnicy muzyki, częstokroć nieznający się na niej tak, jak czynni członkowie. Wspierający płacą 4 zł. wkładki, i już spełnili swoje zadanie, gdy przeciwnie czynni członkowie nie tylko są obowiązani do uiszczania wkładek, ale zmusza ich statut do regularnego uczęszczania na próby tygodniowe, do ofiar czasu i funduszów bądź na stroje, bądź na instrumenta i t. d.; słowem wysługują się Towarzystwu, znoszą kaprysy artystycznych dyrektorów (a jak u nas bywało nawet grubiaństwa i ironiczne docinki.)

Jakiż jest stosunek czynnych członków do wspierających? Gdyby ujęto w cyfrę pożytek jednych i drugich dla instytucji, okazałoby się, że czynni do wspierających mają się jak 10: 1.

Przyjęcie czynnych członków nie powinno być zawisłem od wniosku jednego człowieka, ale od komisji artystycznej z więcej osób złożonej, aby wszelkiej dowolności lub sekaturze zapobiedz.

Z nagłówka statutu słowo „galicyjskie“ powinno odpaść, bo instytucja, która nawet lokalnych celów (lwowkich) niezdołała spełniać, niepotrzebnie nosi miano krajowego.

Słowo „Konserwatorjum“ powinno by także odpaść, bo tak się nazywa szkoła, która kształci zawodowych muzyków, co się u nas przecie nie dzieje; a skoro taka nazwa okazała się potrzebną, aby kiedyś uzyskać fundusze zapisane przez ś. p. Lipińskiego, to niechże się Wydział postara, aby statut nakazywał wypracowanie regulaminu dla funkcjonarjuszów i uczniów, i o plan naukowy, któregoby się profesorowie a **przedewszystkiem dyrektor miał obowiązek trzymać.**

Gdzie planu naukowego nie ma, gdzie się zamydla ludziom oczy programem na prowokacyjnych afiszach, gdzie kursa: elementarny, średni i wyższy, nie są naturalnem stopniowem przejściem z jednego do drugiego, lub gdzie to nie jest oparte na egzaminie wstępnym, któryby był cechą tej kwalifikacji, gdzie trwanie kursu nie jest określone pewną liczbą lat, gdzie w kursach nie jest określonem: co, gdzie i z jakiem rozwinięciem ma być traktowane, (mianowicie w każdym kursie) gdzie odrazu można przejść do kursu wyższego, i gdy jest możność płacenia 15 zł. za 4 lekcje, w rok jeden go skończyć, lub też chodząc np. lat 10 nie wiedzieć, gdzie jest granica nauki szkolnej — taka **szkoła** szczególnie publicznego zakładu, jest **w najwyższym stopniu absurdem.**

U nas właściwie jest szkoła fortepianowa p. Mikulego, kosztem Towarzystwa podtrzymywana, do czego nawet roczne sprawozdania i programy popisów się przyznają. A co szczególna, o czem mało kto wie, że art. dyrektor zabiera sobie ze swej klasy sowitę opłaty szkolne w całości, a inni profesorowie ze swoich klas z bardzo szczupłych opłat muszą pewien procent Towarzystwu odstępować; nadto zaś włożył dyrektor obowiązek na profesorów, grywać **bezpłatnie** na kocertach i uczęszczać na rozmaite próby. Zdarza się dość często, iż bardzo skromna liczba uczniów pewnemu profesorowi się dostaje w udziale, tak, że ledwie kilkanaście złr. za to mu wypadnie; mimo to ma ten profesor obowiązek, swój czas, gdzie indziej korzystniej spożytkować się mogący, poświęcać do prób na koncerta i na częste wieczorki muzykalne. Przy tych próbach ma też art. dyrektor dość sposobności wylać żółć na poważającego się czasem inaczej myśleć, lub poważającego się rozmawiać z osobami mu niemiłemi.

Wszyscy funkcjonarjusze konserwatorjum powinni mieć stałą płacę z kasy Towarzystwa, do której a nie do **prywatnych kieszeń** opłaty szkolne wpływać winny. Do tego przedmiotu powrócimy jeszcze innym razem, na teraz tylko kładziemy nacisk: iż przed kilku laty niektórzy członkowie Wydziału w bardzo stanowczy sposób zmusili art. dyrektora do wypracowania regulaminu szkoły, i ten go nawet był już napisał po **niemiecku** (jako kochający chleb polski), jednak to wypracowanie **gdzieś się zapodziało!**

Regulamin dla szkoły powinien także określać sposób popisywania się uczniów przed komisją znawców, a nie jak dotąd że uczeń wykuty utwór odbębnił przed publicznością klaskającą każdemu bez wyjątku; powinien także normować: iż nauczyciele mają być zawodowi muzycy, a nie z grona amatorów brevi manu przez dyrektora powoływani, jakto w ostatnich czasach podobało się na afiszu zapowiedzieć, iż kurs elementarny objęła pani Malisz. Nie przypominamy sobie, aby wymieniona pani dała się była poznać z publicznych występów, trudno więc sądzić o jej kwalifikacji na profesorkę konserwatorjum. Niektórzy twierdzą, że w tym wypadku system protekcyjności wziął górę!

Wracając do statutu doradzaliśmy, aby ten że wkładał obowiązek na wydziałowych inspekcjonowania szkoły, rewidowania czynności kancelaryjnych i administracyjnych, szkontrowania archiwum i t. d.

Jeden z wydziałowych powinienby mieć obowiązek, być obecnym przy próbach wszystkich działów, utrzymywać ewidencję uczęszczających i t. d. — słowem ten wydział musi się więcej udzielać, bo samo przyjście czasem na posiedzenie jest bardzo niewystarczającem.

Gdyby n. p. w poniedziałek wydział był *in corpore* zebrał się na próbę chóru męskiego, tak szumnie we wszystkich dziennikach zapowiedziany, byłby skonstatował, że się **zebrało aż ośm osób**, a między tymi na lekarstwo nie było *basso secondo*, w obec czego najprostszego kwartetu odśpiewać nie można; — byłby też ten wydział odkrył, gdzie źródło z którego wychodzi rozkład towarzystwa, i zetknąwszy się z tą garsteczką byłby skonstatował, że wskazany przez ogół powód rzeczywiście koncentruje się, w osobie dotychczasowego dyrektora.

Zwoływanie próby chóru, który się dawno rozpadł, miało chyba na celu, aby publiczność lub sejm w błąd wprowadzić, że choć towarzystwo dla braku członków nie mogło śpiewać w katedrze z okazji otwarcia sejmu, to chór jednak istnieje! (Śpiewała tam Lutnia).

Te uwagi dla towarzystwa normalnie rozwijającego się byłyby zbyteczne, ale dla instytucji nad przepaścią stojącej są konieczne.

Zastrzegając sobie dalsze słowo, ze zdziwieniem zauważamy wreszcie: że opuszczono dawniej umieszczane na afiszach zastrzeżenie, iż tylko ci mają wstęp na zgromadzenie, którzy się osobiście zgłoszą do kancelarji po osobną legitymację.

Fiskalizm.

Jeden z rejentów na prowincji przesłał *Czasowi* szereg uwag, dotyczących ważnej sprawy, wykonywania przepisów o należytościach prawnych:

Ten tylko, kto miał sposobność spotkać się z praktyką prawną na prowincji, może ocenić, ile nasz włościanin płaci nadmiernych należytości, a to najczęściej z powodu mylnego mniemania, że wymiar jest konieczny we wskazanej ustawą formie, i że niejako nadaje sankcję prawną zawartemu przezeń interesowi.

Jedną z najdotkliwszych jest praktyka wymierzania należytości od aktów nieważnych i nie pociągających za sobą skutków prawnych. Do takich należą n. p. według ustawy z dnia 25 lipca 1871 roku, N. 76 Dz. p. p., wszystkie kontrakty przedślubne i umowy między małżonkami, które tylko w formie aktu notarjalnego ważnie zawartymi być mogą. Pomimo to, akta tego rodzaju nie przed rejentem spisane, jeżeli tylko są przedłożone władzom finansowym, ulegają wymiarowi, a urząd na zarzut, tłomaczy się tem, iż nie jego rzeczą wchodzić w ocenienie obowiązującej pojedynczej umowy, dość,

zawartą i fakt ten zawarcia stanowi przedmiot wymiaru.

Zasada ta jest jednak z gruntu mylną, bo skoro urząd wymiarowy powołany jest do kwalifikowania w celach finansowych wszelkich kontraktów pod względem ich prawnego znaczenia i do ocenienia w tychże celach, czy umowa jest naprzykład spółką, czy też zamianą, czy też aktem jednostronnym i t. p., to nie powinien przecież równocześnie podciągać pod wymiar takiej umowy, która pod względem prawnym nie ma tego znaczenia, bo praktyka taka stoi w rażącej sprzeczności z nauką, a nawet ze zwykłemi logicznemi pojęciami.

Według najprostszych zasad kameralistyki, wszelki podatek, a zwłaszcza podatek bezpośredni pobiera się o tyle, o ile czynność za podstawę służąca stanowić ma dla strony rzeczywistą lub domniemaną korzyść. Jeżeli zaś strona, jak w powyższych wypadkach, korzyści żadnej mieć nie może, bo jej ustawa wprost nie dozwala, to wymiar staje się po prostu niesprawiedliwością, przekraczającą poniekąd granicę czynności dozwolonej. Liczne, w celu uchylenia tej anomalji petycje izb notarjalnych i rezolucje zjazdów prawniczych nie odniosły dotąd żadnych rezultatów, a to złe spotęgowane rozwielmożnieniem pisarstwa pokątnego, pokutuje dotąd, utrwalając w ludzie zgubne mniemanie, że akt opłacony stanowi potwierdzenie rządowe, a tem samem przyczynia się do jego ważności.

Ile za tem idzie strat, ile powstaje zawodów i rozczarowań, o tem panowie sędziowie na prowincji przy sądzeniu licznych procesów przekonać się mogą.

Niemniej rujnującą lud jest praktyka wymierzania należytości wyższych tam, gdzie ustawa sama dopuszcza ulg, jak np. przy częstych przeniesieniach własności, interesach w celu zaokrąglenia gruntu i w innych wypadkach w ustawie przewidzianych.

Pomimo, że urząd wymierzający wie, iż ulga taka należy się stronie, to jednak wymierza opłatę tak, jak gdyby warunki do ulgi nie istniały, wychodząc z zasady, że poświadczenie notarjalne w akcie nie ma żadnego znaczenia i nowe dowody przedłożone być powinny. Prawda, że w razie dostarczenia tych dowodów, nieraz bardzo kosztownych, władze wyższe prostują zawsze wymiar, lecz tymczasem dawny wymiar istnieje i bywa ściągany. Pomijając, że notarjusze są powołani do poświadczeń, a czynności ich kwalifikują umowę do znaczenia publicznego i z mocy samego urzędowania na zupełną wiarę u władz finansowych zasługiwaćby powinne, jeżeli np. poświadczają datę ostatniego przeniesienia własności, to przecież, gdyby i pod tym względem wątpliwości zachodziły, byłoby właściwiej zawezwać strony do dostarczenia dalszych dowodów niż wymierzać należytości, które pomimo odwołania do władz wyższych, już w dni 30 egzekucji podlegają. Tem się dzieje, że włościanin, zrażony kosztami rekursu, płaci takie należytości, i z ulg, ustawą mu zabezpieczonych, w bardzo rzadkich wypadkach korzysta.

Często się zdarza, że włościanie w nadziei lepszych czasów, pozbywając grunta, zastrzegają sobie prawo odkupu tych nieruchomości na pewien przeciąg czasu, lecz z prawa tego dla niemożności, rzadko korzystają. Cóż z temi aktami robi urząd wymierzający? Oto notuje w osobnej rubryce, że za kilka lat ma nastąpić odkup, a po upływie tych lat, nie czeka, aż wejdzie do wymiaru kontrakt wskutek zastrzeżenia odkupowego nowo zawarty, lecz wymierza należytość prawną od okupu, bez względu na to, czy ten odkup rzeczywiście zaszedł i doręcza wezwanie płatnicze poprostu na chybił trafił. W mojej praktyce miałem już trzy wypadki, w których strony zapłacić musiały należytości od interesów nieistniejących, bo odkup wcale nie zaszedł. Strona przeoczyła czas odwołania, a wymiar z gruntu bezprawny i fikcyjny, stał się prawomocny, należytość zaś egzekucyjnie ściągnięto. Czy i tego rodzaju czynność nie przekracza granicy dozwolonej — pozostawiam ocenieniu światłych prawników.

Również zapytać się godzi, czy system donosów, tak zwanych „befundów“, sporządzanych najczęściej przez lada pisarka dla zyskania kilku krajcarów tantiemy, a narażających strony, a nawet urzędników na liczne szykany, zgadza się z godnością.

Takich i tym podobnych niewłaściwości jest bardzo wiele, a wszystkie ciążą na owej „misera plebs contribuens“ setkami tysięcy guldenów rocznie.

Dodajmy do tego niejasność i zbytnią krótkość referatów, mylne doręczanie wezwań jednej osobie obok solidarnej odpowiedzialności reszty, brak uproszczonej manipulacji fiskalnej i t. d., a przyjdziemy do przekonania, że reforma gruntowna ustaw o należytościach i stemplach jest jedną z najwięcej piekących kwestyj ekonomicznych. Poseł, któryby studja swe i działanie w tym kierunku zwrócił, zasłużyłby się dobrze krajowi.

Pobyt cara w Królestwie.

Warszawa 21 września. Po zamknięciu zjazdu skierniewickiego rozeszła się w Warszawie dnia 21 b. m. pogłoska, jakoby jego rezultatem dla Polaków było przyznanie „pewnych koncesyj i zniesienie stanu wyjątkowego. Koncesje te mają polegać na otwarciu sądów przysięgłych, instytucji samorządu miejskiego i ziemstw.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* przypomina, że projekta wspomnianych tu instytucyj agitowały się już od dość dawna, że taki n. p. samorząd miejski był już nawet zapowiadany, że pracowała nad nim specjalna komisja rządowa, a przekonamy się, jakiego to rodzaju mają być owe koncesje skierniewickie. Po prostu mówiąc, ma to być przyznanie Kongresówce tych instytucyj, jakie w carstwie istnieją.

Koncesje skierniewickie mają być natury czysto administracyjnej. Logika rządu w tym wypadku jest mniej więcej następująca: Doświadczenie lat ostatnich przekonywa, co też car sprawdził naocznie, że Polacy są teraz narodem spokojnym, nadeszła więc chwila porównania ich ze społeczeństwem rosyjskiem. Ale jakiego porównania? Oto pod względem instytucji. Prawa zaś przyrodzone Polaków, jak język polski i wyznanie katolickie, wykluczone zostały z pod punktacji koncesyj skierniewickich. Co więcej, w myśl słów carskich, wyrzeczonych do szlachty łomżyńskiej: „czy panowie mówicie po rosyjsku“? — rząd zamierza w dalszym ciągu prowadzić system kształcenia Polaków na dobrych obywateli rosyjskich w sposób sobie tylko właściwy, t. j. nie przez nadawanie praw, mogących przywiązać nas do rządu, zjednać rządowi naszą sympatję, lecz przez narzucanie nam form, pod któremi kryje się myśl wynarodowienia. Czyż Polacy byliby złymi obywatelami państwa rosyjskiego, gdyby mieli język polski w szkołach i urzędzie, gdyby mieli zagwarantowaną swobodę wiary? Przeciwnie, właśnie w takich warunkach byliby najlepszymi tego państwa sprzymierzeńcami, bo znajdowaliby w niem obronę swoich właściwości społecznych i praw przyrodzonych.

Tymczasem rząd rosyjski odbiera nam język polski, prześladuje księży, dręczy Unitów, a jednocześnie domaga się, byśmy byli dobrymi jego poddanymi! Gdzież tu logika polityczna?

W obec tego koncesje skierniewickie redukują się do takiego zera, że doprawdy nie warto o nich wspominać.

Po wyjeździe cara ze Skierniewic, w pałacu skierniewickim pozostały wszystkie dary, jakiemi podejmowano cara w czasie jego pobytu w Warszawie, Modlinie i Skierniewicach, oraz w czasie przejazdów w Kongresówce. Wszystkich przedmiotów jest 21, między temi taca srebrna, pozłacana, z solniczką i cyfrą brylantową, dar miasta Wilna, druga taca srebrna z solniczką srebrną, pozłacaną, taca z dnem marmurowem i solniczką srebrną, od powodzian, taca srebrna

Trzy tysiące lat życia.

Ziarna znajdywane w grobach egipskich i rzymskich, dają nam świadectwo olbrzymiej siły zachowawczej. Tak zwana pszenica mumiowa bywa często sprzedawana w Egipcie jako ziarno znalezione w piramidach. Jestto zazwyczaj zboże, liczące lat kilkanaście, które sprzedają oszuści, ale mimo to prawdą jest, że istotnie egzystują ziarna odkryte w piramidach.

Sprawozdanie z posiedzenia literacko-naukowego instytutu w Londynie z 16/IX 1840, na którem pokazywano ziarna pszeniczne, znalezione we flaszce szczelnie zatkanej w grobie pod Tebami, a z których po zasianiu 12 puściło kiełki, sprawozdanie z r. 1844, według którego ziarno grochu odkryte w sarkofagu egipskim przez Pettigrewa zasadzone w ziemię puściło, tudzież sprawozdanie w Hookera „Companion to the Botanical Magazine“ o znalezieniu zdolnych do kiełkowania nasion w grobach rzymskich pod St. Martin w Dorgogue dowodzą, że siła żywotna ziarna trwa w ostatnim razie przeszło 1 i pół tysiąca, według pierwszych wypadków zaś prawie 3.000 lat.

Możebność takiego zachowania przez długie lata siły żywotnej nasienia, zamkniętego od przystępu powietrza dowiódł już Haberlandt, a w ostatnich czasach Wilhelm.

Jeżeli odkrycia ziarn i owoców w budowlach nawodnych i w warstwach cywilizacyjnych pieczar nastręczają nam daty do historji pojedyńczych roślin kulturnych, to odkrycia takie w grobach i t. p. dają nam niejednokrotnie podstawy do wniosków o obyczajach zaginionych narodów, o stanie ich oświaty, o pożywieniu ich i związkach handlowych.

Nader interesujące rzeczy o resztkach roślinnych opowiedział w ostatnich czasach Schweinfurth. Wszystkie te cząstki są zachowane w skrzynce w muzeum starożytności w Boulaq i pochodzą z odkrycia uczynionego w Dar Abu-Nagga pod Tebami przez znanego egiptologa Marietta. Nasiona i owoce znaleziono w grobowcu samym; miały one wyobrażać tu obiatę dla nieboszczyka lub ofiarę dla bogów.

Były tu ziarna jęczmienne i pszeniczne, a obok w wazie z napisem „Sahara V dynastja“, kłosy, kawał ciasta z jęczmiennej mąki i kilka korzeni z Cyperus esculentus, który i dziś bywa jedzony na deser. Z Mimusops Schimperii i Balanites egyptiaca znalazły się tylko łupy, bo Egicjanie mieli zwyczaj dość dowcipny ofiarować bogom z jadalnych owoców tylko części niejadalne.

Z owoców utrzymały się owoce granatu, palm Doum i Delah i niedojrzałe owoce sosny Pinus Picea. Te ostatnie są interesujące o tyle, ile że są dowodem istnienia handlu pomiędzy Egiptem a Italją lub prawdopodobniej Syrją. Do dziś dnia nasienie tego drzewa jest przedmiotem handlu i bywa sprowadzane z tych krajów. Oprócz tego znajdujemy tu roślinę (Ceruana pratensis) służącą do dziś dnia do robienia mioteł i sprzedawaną pod nazwą Shedite w Kairze. Mała miotła z prętów tej rośliny leżała obok owoców.

Z jarzyn znaleziono nasiona Cajanus flavus, części, jak sądzi Schweinfurth, Vicia sativa, ciasto z gotowanych ziarn soczewicy (Ervum lens), tudzież resztki lnu, uprawianego do dziś w Egipcie (Linum humile) i Sinapis arvensis, która według cytowanego autora do dziś dnia podobnie jak u nas pola owsiane, tam zagłusza pola lniane. Ofiarowane daktyle podobne są zupełnie do dzisiejszych, tylko są mniejsze. Zresztą w grobie, o którym mowa znaleziono także prymitywne naczynie zrobione z dyni (Lagenaria vulgaris).

Charakterystyczną jest rzeczą, że i tu nie znaleziono ani owsa, ani żyta, które to gatunki zboża według dotychczasowych sądząc wykopalisk pojawiają się w środkowej Europie dopiero w okresie bronzu.

Nasiona z palafitów, z pieczar i z innych grobów europejskich zatraciły po największej części moc kiełkowania, nasiona grobów egipskich zachowały całą siłę żywotną. Jest to skutkiem bezwątpienia klimatu i sposobu zachowania. Słońce egipskie wysusza ziarno nie niszcząc w niem siły żywotnej, a wpływy temperatury szkodliwe powstrzymują olbrzymie masy kamienne piramid.

Naturaliści uznają obecnie możność utrzymania siły kiełkującej przez tak długie wieki, a równocześnie wskazują na podobną wytrwałość żywotną w państwie zwierzęcem.

Wiadomo przecież, że wymoczki w namule wysechają wraz z nim, lecz zwilgocone ożywiają się na nowo. I ztąd powstało także pytanie, czy podobnie i siła żywotna człowieka nie może po uśpieniu chwilowem obudzić się na nowo. Nauka milczy w obec tego pytania, ale stwierdzone doświadczenia fakirów indyjskich dowodzą, że i to byłoby możebnem. *Ad.*

wyzłacana z takąż solniczką, dar mieszkańców miasta Wilna; taca srebrna wyzłacana z takąż solniczką, dar mieszkańców miasta Warszawy; taca majolikowa z takąż solniczką, dar włościan powiatu łowickiego; obraz Matki Boskiej w ramach z drzewa orzechowego, dar powodzian; obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w ramach srebrnych, pozłacanych, dar włościan księstwa łowickiego, z podpisem rosyjskim na żądanie władzy położonym; nareszcie taca majolikowa z solniczką i serwetą.

Donoszono, że fabrykanci niemieccy Tomaszowa zamierzają skorzystać z pobytu cara w Lubocheńku i wysyłają tam deputację z hołdem wiernopoddaństwa. Otóż deputację tę spotkała niemiła wielce konfuzja.

Do Tomaszowa przyszła wiadomość, że car zjeżdża do Lubocheńka dnia 19 b. m. o godzinie 7 rano. Deputacja więc niemiecka wyruszyła w drogę przed świtem. Składało ją 10 osób, wszyscy fabrykanci i bankierzy tomaszowscy, mianowicie pp. Elbel, Piesch, Halpern, S. Knothe, Grossmann, Schulze, Kritzmann, Eberowicz i Lange. Deputacja wystrojona jak należy wyjechała za upoważnieniem naczelnika powiatu i z burmistrzem miasta na czele.

Ujechawszy kilka wiorst, deputacja doznała pierwszej niespodzianki. Dragoni i strażnicy ziemscy, gęsto w okolicy rozstawieni, wstrzymali ją i dalej puścić nie chcieli. Energiczni jednak deputaci przełamali pierwsze lody i zapewniwszy dragonów, że jadą w charakterze urzędowym deputaji, przez pierwszy kordon szczęśliwie się przedostali.

Trudniejsza jednak sprawa była z kordonem ostatnim, stojącym w odległości coś tylko jednej wiorsty od celu podróży deputacji. Dragoni bez ceremonji zawrócili deputatów, stanowczo oświadczając, iż w Lubocheńku żadnych przyjęć nie będzie, że deputacja może znaleść posłuchanie dopiero po powrocie cara z polowania, lecz k i e d y i c z y to nastąpi — nie wiadomo. Wielce zgorszona deputacja spuściła nos na... oktawę i zatrąbiła do odwrotu.

Ale na tem nie kończą się jej przygody. Nie chcąc daremnie odbyć „wrześniówki“, delegaci urządzili sobie w lesie półtoragodziną biesiadę z przywiezionych prowiantów i wina. Już uczta była na ukończeniu i już wybierano się w drogę, gdy nowi dragoni przybiegają w galopie, by deputację rozpędzić, w lesie bowiem pobyt osobom postronnym został wzbroniony. Nic dziwnego, że po powrocie do domu deputacja zachowuje o misji swojej głębokie milczenie. Losy jej podzieliło wiele innych osób, pragnących zobaczyć i przedstawić się carowi, a w tej liczbie i dyrektor szkoły, który wybrał się do Lubocheńka ze wszystkiemi dziećmi...

Ze Skierniewic car wyjechał w piątek o godzinie 11 rano, w Lubocheńku zaś stanął tegoż dnia o godzinie 2 po południu. W Lubocheńku carstwo wraz z całym dworem zabawią do wtorku tj. 25 bm. W czwartek po powrocie carowej z polowania w Rudzie, masa ludzi zatrzymała powóz przy cmentarzu ewangielickim w Skierniwicach i tu carowa przyjmowała prośby. W Pszczonowie, gdzie włościanie urządzili bramę tryumfalną, jakaś klęcząca kobieta zatrzymała powóz, przez samą carowę powożony, a ludność znowu wręczała prośby, własnoręcznie odbierane przez carowę.

W kwestji tandet wiedeńskich.

Zabierając [illegible] kwestji swojskiego przemysłu krawiec[illegible] poprzednio oświadczyliśmy, że polemi[illegible] pomijać będziemy. Dlatego też wszystkie sprostowania i artykuliki nadsyłane przez jednostki, złożyliśmy do kosza — nie chcąc przedłużać bezcelowej kłótni, która sprawy nie załatwi, a tylko rozjątrza umysły.

Tu potrzeba tylko zgody, dobrej woli i otrząśnięcia się z egoistycznych tendencyj, a sprawa zejdzie na właściwe tory, i będzie załatwiona ku ogólnemu zadowoleniu większości krawieckiej.

„Spółka wielkich krawców“ — broniąc się — nie przebiera w środkach, a usiłując zdobyć sobie przewagę nad sytuacją — walczy obosieczną bronią: krawców niezadowolonych straszy żydami, zaś publiczność — secjalizmem.

Dalej zaś twierdzi „Spółka“ za pośrednictwem druku, że podniesione przez nas zarzuty, są „kłamstwem, fałszem i oszczerstwem“... Uwłaczalibyśmy sobie, gdybyśmy w taki sam sposób — odpowiedzieli pięknem za nadobne.

Mając na myśli tylko dobro ogólne korporacji krawieckiej — nie będziemy kruszyć kopij w obronie jednostek, a tembardziej w obronie własnej.

Sprawy na kołek nie zawiesimy — i przejdziemy nad nią do porządku dziennego dopiero wtedy, gdy „Spółka“ p r z e s t a n i e p r o w a d z i ć h a n d e l t a n d e t ą w i e d e ń s k ą i pogodzi się z wymogami większości krawieckiej.

Zarzutów naszych podniesionych poprzednio co do „Spółki“ nie cofamy, ale nawet uzupełniamy dodatkiem, że sprowadziła n i e t y l k o u b i o r y d z i e c i n n e, s z l a f r o k i i p a l t a, a l e n a w e t k o m p l e t n e g a r n i t u r y z zagranicy — o czem sami naocznie, będąc w ich handlu przy ulicy Hetmańskiej — przekonaliśmy się — i każdy, kto ciekaw przekonać się może.

Otóż frymarczenie opinją publiczną i wprowadzanie za pomocą fałszywej obrony w błąd publiczności, nie zasługuje przecież na pochwałę.

Gołosłowne twierdzenia, nie poparte żadnymi dowodami, jakoby na rozruch krawiecki oddziaływały wpływy żydowskie, nie przekonają publiczności o uczciwych zamiarach „Spółki“, która sprzedając łachy zagraniczne, mieni się być „wałem ochronnym“ przeciw szturmom handlarzy żydowskich, usiłujących zgnieść przemysł krawiecki miejscowy.

Spodziewamy się, że „Spółka“ przekonawszy się, że wszelkie pociski wymierzane przez nią na przeciwników, nie odnoszą pożądanych skutków — wyrzeknie się samolubstwa, a p. Niemczynowski, jako przełożony — zwoła zgromadzenie obu korporacyj krawieckich, a po przeprowadzeniu poważnych dyskusyj — wspólnie razem postanowią coś, coby mogło „niezadowolonych“ zadowolić.

Pobożni oszuści w Rosji.

Petersburg, 20 września. *Cerkowno-Obszczestwiennyj Wiestnik* donosi o następnem dość charakterystycznem oszustwie, wykrytem w tych czasach w gubernji permskiej:

Od pewnego czasu podróżowali po rozmaitych okolicach Rosji greccy mnisi przybyli z Konstantynopola i obwożący jakoby relikwie św. Cyryaka, pobierając przy tej sposobności, zwyczajem przyjętym u prawosławnych, szczodre datki. Los zdarzył, że w wędrówce tej zawadzili o domostwo Ekaterynburskiego wikarego, który przyjął pielgrzymów, ale powziął podejrzenie co do autentyczności relikwij. Nie mówiąc tedy nic nikomu, odniósł się telegraficznie do Konstantynopola z zapytaniem tak co do relikwij jak i osobistości pielgrzymów. Pokazało się, że w miejscowości, z której wzięte miały być jak mówili podróżni mnisi, owe relikwie, żadnych relikwij św. Cyryaka nigdy nie było, oraz że władze duchowne kostantynopolitańskie żadnym greckim mnichom upoważnienia do wędrówki z relikwiami po Rosji nie dawały. Na zasadzie takiego dictum bogobojni pielgrzymi wraz z obfitym łupem zostali osadzeni w kozie. Dzienniki zwracają z tego powodu uwagę, że w Rosji wogóle pobożność prostego ludu wystawiona bywa dość często na podobne wyzyskiwania szalbierzów. Przekonywać się zdaje o tem i wczorajszy rozkaz dzienny peterburskiego naczelnika miasta, zalecający komisarzom policyjnym, aby pilne dawali baczenie na stojących zazwyczaj szpalerem przed cerkwiami mnichów i djaków kościelnych, którzy zbierają jałmużnę to na budowę cerkwi, to na rozmaite cele dobroczynne. Osobistości te powinny być znane policji i zawsze posiadać odpowiednie świadectwa, jako istotnie są do kwesty upoważnione.

Z izby sądowej.

Usiłowane skrytobójstwo.

Kraków, 23 września. Każda rozprawa sądowa wskazuje nam jakiś wewnętrzny motyw zbrodniarza, który go powiódł do czynu, zazwyczaj jednę z najcodzienniejszych namiętności, jak chęć zysku, nienawiść, zemstę: w obecnym wypadku mamy ciekawy fenomen psychologiczny, bo niejako zbrodnię bez motywu, i to zbrodnię jednę z najcięższych, bo usiłowanie pozbawienia życia bliźniego, co więcej, własnego dziecka.

Oskarżona Katarzyna Szczęsna oddała 6-letnią córeczkę na wychowanie budnikowi kolejowemu Jędrzejowi Boroniowi, które polubił dziecko i chciał je adoptować. W maju b. r. zjawiła się u niego matka i mimo jego próśb, aby córkę u niego zostawiła, zabrała takową. Tegoż dnia szło kilka kobiet ścieżką koło stawu w Hohołowie, gdy nagle usłyszały krzyk dziecka, a uszedłszy kilkanaście kroków, spostrzegły małą dziewczynę, biegnącą ku nim, zmoczoną, zwalaną mułem, która na pytanie, czy wpadła do wody, odrzekła, że ją matka utopić chciała. Na to nadbiegła jej matka, lecz dziewczynka płacząc, tuliła się do obcych kobiet, aby nie dały jej zabrać. Matka tłumaczyła się przed kobietami, że dziewczynka sama wpadła do stawu, gdy jej nogi myła. W sądzie zmieniła zeznanie, że będąc biedną, chciała się dostać do więzienia i w tym celu popełnić jaką zbrodnię.

Gdy szła koło owego stawu, przyszło jej więc na myśl, żeby wtrącić córkę do wody na płytkiem miejscu, a tymczasem przechodzące kobiety, które zdala widziała, wyratują dziecko, a jej nadarzą sposobność dostania się do kryminału.

Komisja sądowa przedsięwziąwszy oględziny miejscowe, stwierdziła, że to tłumaczenie się oskarżonej jest klamliwe, staw bowiem jest głęboki, okryty zaroślami przed okiem ludzkiem i uratowanie dziewczynki trzeba przypisać przypadkowi, że się uchwyciła krzaka. Kłamliwe twierdzenie Szczęsnowej potwierdza i ta okoliczność, że na ratującą się córkę pluskała jeszcze wodą w twarz.

Prokuratorja oskarżyła ją o zbrodnie usiłowanego skrytobójstwa, ponieważ czyn przedsięwzięła w sposób zdradziecko podstępny, wtrącając dziecko niespodzianie tyłem do wody.

Przy rozprawie pozostała oskarżona przy swem twierdzeniu. Co spowodowało ją do zbrodni, pozostało psychologiczną zagadką, gdyż dziecko nie było jej żadnym ciężarem; utrzymywał je darmo Boroń i życzył ją sobie adoptować, a matka zabrała je mimo to od niego, aby popełnić na niem zbrodnię.

Na pytanie w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójstwa odpowiedzieli pp. przysięgli 7 głosami tak, 5 głosami tak, z wykluczeniem podstępności w czynie: na podstawie tego werdyktu trybunał ukarał Katarzynę Szczęsną winną usiłowanego morderstwa i skazał ją na 12 lat ciężkiego więzienia.

Córeczka jej, która w śledztwie czyniła zeznania, skorzystała przy rozprawie z dobrodziejstwa §. 152 P. K. i zrzekła się świadectwa; pozostaje ona obecnie u zakonnic w Wieliczce.

KRONIKA.

Mieszkańcy miasta Lwowa formalnie drwią sobie z cholery — obawiamy się jednak, żeby pani ta nie zechciała pomścić się srodze za takie lekceważenie. Kiedy jeszcze z Tulonu nadchodziły głuche wieści o cholerze jako o pojedynczych wypadkach – natenczas we Lwowie był ruch gorączkowy, nakazano przymusową dyzinfekcję, rozlepiano odezwy wzywające mieszkańców do przestrzegania czystości w dziedzińcach itp. Dziś kiedy z Włoch nadchodzą wiadomości przerażające, kiedy setki ofiar pochłania cholera — u nas zaniechano wszelkich środków ochronnych i pozostały tylko na pamiątkę chwilowej działalności władzy sanitarnej — odezwy poprzylepiane niemal w każdym domu, które jednak nie oddziaływują ani na gospodarzy, ani na czynszowników — i nieporządki, które w pierwszych dniach przymusowo usunięte zostały — dzisiaj znowu cieszą się najtroskliwszą pielęgnacją. Skargom nie ma końca — władza sanitarna nie podoła zadaniu, bez poparcia publiczności.

Prośbę do Magistratu zanoszą mieszkańcy gmachu teatralnego, oraz zamieszkali w domach: pod l. 22 ul. Łyczakowska, l. 6 ul. Czarnieckiego, l. 11 rynek i l. 7 ul. Kopernika — o zarządzenie przymusowej dezinfekcji.

Towarzystwo „Rodzina“ we Lwowie urządza raut z loterją fantową pod protektoratem patrjotki pani Feliksy z hr. Golejewskich Czarkowskiej. Obywatelka ta nadesłała z Paryża na zabawę tego rodzaju wiele pięknych fantów, między nimi dwie bronzowe japońskie wazy wartości 500 złr. Komitet złożony ze wszystkich warstw społeczeństwa, dokłada wszelkich starań, aby doborowe towarzystwo bawiło się jak najlepiej. Bliższe szczegóły poda wkrótce Wydział centralny tego towarzystwa.

Wydział lwowskiej ochotniczej straży ogniowej uwiadamia członków honorowych, wspierających i rzeczywistych, że w niedzielę 28go b. m. o godzinie 4ej po południu, odbędzie się publiczna musztra i ćwiczenie z przyrządami członków korpusu straży ochotniczej ogniowej.

Obrazek z życia. Było to przed dwoma miesiącami. Przed jednym z tutejszych kościołów 11 powozów stało i gromada gapiów... Organ brzmiał głośno... Domyślają się czytelnicy, że była to ostatnia karta poematu miłości, na której stronie odwrotnej już był wyrysowany lekki szkic prozaicznej powieści. On był w czarnym fraku — ona zaś w białej eleganckiej i kosztownej sukni, kościół był dywanami wyścielony, ołtarz ubrany zielenią... Z tego szyku można było wnosić, iż jakiś zamożny obywatel żeni się z równie zamożną panienką i że podstawą ich przyszłej egzystencji (oprócz miłości i pracy) jest kapitał albo wieś. Ale pozory mylą... W rzeczywistości żenił się jeden biedny, małej rangi urzędniczyna, ze zamożniejszą trochę panienką szwaczką, która posag swój stosunkowo dość znaczny, poświęciła w całości tylko... na *szykowne* wesele. — Po wystawnej kolacji, która się odbyła w cudzym domu, gdyż państwo młodzi rodziców ani krewnych nie mieli, panna młoda ani też pan młody nie policzyli się z pieniądzmi, których już spora ilość ubyła, lecz wynajęli 6 pokoi na I piętrze i zapłacili na miesiąc czynsz z góry. W pierwszych kilku dniach miodowego pożycia, on i ona jeździli do teatru i siadywali zawsze w loży III piętra, a w domu trzymali kucharkę. Minął miesiąc, czynszu na drugi nie było już z czego zapłacić, więc gospodarz wypowiedział pomieszkanie. Dziś owa para mieszka kątem, ona sama chodzi na kupno, szyje jak dawniej bieliznę, a on chodzi po bankach zastawiać różne przedmioty, bo pensja nie wystarcza na utrzymanie domu. Smutna rzecz iż wobec coraz cięższych, coraz trudniejszych warunków życia, jeszcze nie nauczyliśmy się budować grobli wedle stawu.

Towarzystwo tępienia kur. W samej rzeczy miało się we Lwowie zawiązać takie zacne towarzystwo. Członkowie jego rekrutują się z szumowin społeczeństwa, włóczęgów i rzezimieszków. Poczciwi ci bohaterowie spełniają swoją misję ze szczególną energją i wytrwałością, co im się zapewne nieźle opłaca. Polują oni po przedmieściach, łapią nadzwyczaj zręcznie swoje ofiary, kręcą im głowy, a następnie sprzedają jako „zarżnięte" po restauracjach. Stowarzyszenie to musi już liczyć znaczną liczbę członków, kiedy przedmieszczanie kojce z drobiem na noc umieszczają w mieszkaniach i już kilku gorliwych członków na zysk obliczonego sportu ciężko pobili.

Ciężkie uszkodzenie cielesne poniósł Karol Majer, murarz, przez spadnięcie z rusztowania w wysokości drugiego piętra przy renowacji kamienicy pod l. 2 przy ulicy Wałowej, a to skutkiem własnej nieostrożności.

Na targowicy krakowskiej zaprowadzany jest obecnie taki porządek, że o godz. 2 popołudniu nie śmią tam targować żadni przekupnie ambulansowi, a to ze względów na czystość placu, który o tej godzinie będzie codzień zamiatany, tudzież na bezpieczeństwo publiczne, aby ukrócić kwitnące tamże facjendy rzeczy kradzionych. Przekupnie z tego zarządzenia bardzo niezadowoleni i urządzają rozmaite manifestacje opozycyjne, ale nic to nie pomoże, bo to, co teraz magistrat zaczyna przestrzegać, jest przepisem regulaminu targowego wydanego jeszcze i zatwierdzonego przez namiestnictwo w r. 1861. Czystość i bezpieczeństwo w mieście musi być utrzymane.

Nowi Dominikanie zwieźli już cegły na urządzenie klauzury obserwanckiej. Jeżeli który z parafjan zadzwoni po księdza do chorego, będzie musiał kołatać do trzech z kolei furtjanów. Obserwanci bowiem widzą potrzebę ubezpieczenia się aż trzema zamkami, tak się obawiają o swoją cnotę. Zbawienie dusz parafjańskich i administracja ostatnich sakramentów to u nich dopiero na drugim planie.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Turzem dek. Oleskiego otrzymał ks. Jan Herasimowicz z Zarubiniec.

Kradzieże. W nocy z dnia 23 na 24 niewiadomi złoczyńcy wyłamawszy okno okradli tutejszy urząd cechowań miar i wag. Policja śledzi sprawców.

Na objedzie u p. marszałka krajowego dnia 23 bm. byli pp. Ziemiałkowski, Zalewski, Loebl, Siengalewicz, biskup Morawski, biskup Sembratowicz, Podlewski, Golejewski, Smolka, Badeni St., Badeni Wł., Sapieha, Czartoryski Jerzy, Wereszczyński, Polanowski, Schenk i Russocki.

Menu obiadu było następujące: Zupa klarowna z pulpecikami, szczupak w majonesie, paszteciki francuskie z truflami, bifsztyki, polędwice, sosy i garnitury, filety z indyków z rakami, jarząbki z kompotem mięszanym, szparagi, budyń francuski z owocami, lody z andrutami, desert: cukry i owoce.

Dla porównania podajemy równocześnie menu objadu carskiego w Skierniewicach:

Potage andalouse. Consommé a la Royale. Polite patées. Sterlets au naturel. Selle de mouton a l'anglaise. Aspazie de grianneaux. Poulardes et poulets rotis. Salade.Choux-fleure sauce hollandaise Parfait aux fraises garni de glaces. Dessert.

A teraz proszę wybierać!

Z życia towarzyskiego. D. 23. bm. w Krakowie zostali połączeni związkiem małżeńskim pan Kazimierz Sobiszczański, obywatel ziemski z Podola, z panną Celiną Tymowską, obywatelką ziemską z Królestwa. Związek małżeński pobłogosławił ks. Eberhardt.

— Państwo namiestnikowstwo Zalescy dają dziś wielki raut, na który otrzymali zaproszenia oprócz całego gremium sejmowego, duchowieństwo trzech obrządków; wyższa wojskowość, naczelnicy wszystkich władz rządowych i autonomicznych, oraz świat naukowy i literacki.

— Wczoraj dnia 23 września w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub, p. Juljana Dylewskiego ck. Radcy sądowego z Czerniowiec. z panną Janiną Noskiewiczówną. Młodej parze błogosławił ks. Golichowski przeor klasztoru OO. Bernardynów.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Marcina Gdulę w Trzęsówce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trzęsówce, a Jana Sobkowicza w Chełchłach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nawsiu.

Restauracyjna uprzejmość. Notatka podana w wczorajszym numerze pod powyższym tytułem nie odnosi się ani do p. Kohlhepa, ani też do p. Jürgensa, lecz do pewnego gospodarza mojżeszowego wyznania.

Podróżujący koleją Albrechta uskarżają się na brudne i obszarpane wagony. Szczególnie klasa III. wygląda na brudną budkę żydowską, która lada chwila grozi rozsypaniem się.

Lista wygranych numerów na loterji fantowej z r. 1831 wyszła z druku nakładem komitetu loteryjnego, który na żądanie dostarcza jej bezpłatnie.

Otrucie. W niedzielę po południu zachorowało nagle troje małoletnich dzieci węglarza w Półwsiu zwierzynieckim. Z tych dwoje starszych umarło wczoraj wśród przypadków znamionujących otrucie. Ponieważ dzieci te zachorowały po napiciu się wódki, kupionej w propinacji klasztornej t. z. „Pałacu", przeto komisja sądowo-lekarska udała się do tej propinacji i zabrała wszelkie gatunki wódki w celu dokonania rozbioru chemicznego. Sądząc jednakże z oględzin tego, co najmłodsze dziecko, uratowane, wyrzuciło, wnioskować można o otruciu wilczą jagodą (atropa belladona), którą prawdopodobnie dzieci zjeść musiały.

Prośba. W Kołomyjskim czasopiśmie *Głos nauczycielski* czytamy: Po zmarłym przed 5 laty nauczycielu ludowym Janie Pahuta, została wdowa z pięciorgiem dzieci bez żadnego stałego zaopatrzenia, albowiem zmarły nie miał jeszcze warunków ku temu ustawą określonych. Nadmiar ciężkiej pracy i trudność wyżywienia biednych swych sierotek powaliły w końcu i matkę na łoże niemocy, a biedne dziatki zostały obecnie bez opieki i dachu, a co najgorsza bez wychowania. Uczciwi ludzie zajęli się na razie sierotami, lecz nie są wstanie dać skutecznej pomocy tym sierotom, upraszają przeto wszystkich, do których tylko niniejsza dojdzie wiadomość, o łaskawe datki na ten cel. Datki te przesyłać należy na ręce redakcji *Głosu nauczycielskiego*, która z końcem każdego miesiąca odsyłać będzie gotówkę opiekunom tych sierót nauczycielskich, a jeżeliby ktokolwiek życzył sobie wziąć jedną sierotkę do siebie i jako własne dziecię na wychowanie, niechaj odniesie się także do redakcji, a otrzyma adres jednego z tymczasowych opiekunów. „Cośćie uczynili jednemu z tych w imię moje, mnieście uczynili" — powiedział Chrystus Pan. Słowami tymi odzywamy się i my do miłosiernych serc nauczycielskich.

Z powiatu Łańcuckiego. Komitet utworzony do niesienia doraźnej zapomogi dla dotkniętych powodzią mieszkańców w powiecie łańcuckim niniejszem zdaje rachunek z zebranych funduszów: Przychód: Przesyłka komitetu krakowskiego 300. Dar ówczesnego prezesa Rady powiat. JW. Władysława Bzowskiego 100. Pomniejszych składek 28·50. Razem 428·50. — Rozchód: Na doraźne zapomogi wypłacono wedle kwitów 333.61. Pozostałą resztę wydano na ręce Wydziału powiatowego w Łańcucie celem przyłączenia do funduszu przeznaczonego na zasiewy wiosenne 94·89. Razem 428·50.

Po zamknięciu rachunków komitet rozwiązany został.

Straże ochotnicze w Królestwie. Z Warszawy piszą: Projekt, dotyczący organizacji straży ogniowych wiejskich, wypracowanym został przez kilku komisarzy włościańskich, naczelników powiatu i straży ziemskiej i przedstawionym będzie niebawem do zatwierdzenia.

Projekt ten przedewszystkiem dotyczy ogłoszenia konkursu na najtańsze i najpraktyczniejsze narzędzia ogniowe, któreby gminy mogły niewielkim kosztem zaprowadzić; następnie ściśle określa potrzebną ilość narzędzi w stosunku do wielkości wsi; dalej poleca w każdej oddzielnej miejscowości dokonać spisu ludności męzkiej, zdatnej do ratunku i takowy pozostawić w rękach sołtysa, na którego odpowiedzialności leży zgromadzenie jej w razie wypadku; obowiązek inspekcji narzędzi ogniowych włożyć na naczelników straży ziemskiej, a wreszcie zorganizować okręgi pożarne (na wzór istniejących w gubernji Płockiej) i baczyć na utrzymywanie t. zw. „stójek" czyli wart, zarówno nocą jak we dnie, gdy ludność udając się na roboty, opuszcza domostwa.

Wiedeń, 23. września. Dziś odbyła się w kancelarji uniwersyteckiej, jak tego ustawy wymagają. ceremonia oddania godności rektora, przez byłego rektora prof. Langa, w ręce prof. dr. Zschokkego, obranego rektorem na obecny rok szkolny. W skutek tego i głos wirylny w Sejmie, który miał prof. dr. Lang, przechodzi obecnie na prof. Zschokkego.

Leopold Józef Fitzinger, pensjonowany kustosz nadwornego muzeum zoologicznego, zmarł dnia 23. b. m. w Hitzing w 83 roku życia. Fitzinger należał do najstarszych przyrodników w Austrji. Pierwsze jego dzieło, wydane w r. 1826 o nowej klasyfikacji płazów, zwróciło nań uwagę wszystkich uczonych. Głównem jego dziełem jest „Naukowo-popularna historja naturalna zwierząt ssących".

† **Paweł Kukolnik**, były profesor historji powszechnej na uniwersytecie wileńskim, następca Lelewela, znany następnie szeroko, jako cenzor, zmarł w Wilnie w 90. roku życia. Zachował on do śmierci czerstwość i pamięć, a umarł po krótkiej chorobie. Ciekawem dla piśmiennictwa naszego byłoby jego *curriculum vitae*, ale zmarły nie pozostawił żadnych papierów, a o przeszłości wspominał niechętnie.

Bł.p. Jakób Natanson legował sumę 30.000 rs. na rzecz kasy im. Mianowskiego w Warszawie, z której procentów wypłacone być mają nagrody za najcelniejsze utwory z dziedziny nauki i literatury.

Dla szachistów. Jako nowość sprzedają obecnie szachy w formacie kieszonkowym. Szachownica złożona ma kształt małej portmonetki. Pola haftowane są jedwabiem. Figury zrobione z metalu, dają się zupełnie płasko złożyć. Jeżeli gra zostaje przerwaną, można zamknąć szachownicę, pozostawiając figury w tem samem miejscu. Wynalazek to bardzo praktyczny, szczególnie dla podróżujących.

Włóczęga. W Dziewięciukościołach znajduje się w areszcie policyjnym od kilku miesięcy włóczęga, o którego pochodzeniu i przeszłości dotychczas nic nie wiadomo. Przy aresztowaniu podał on, że nazywa się Jan Abraham i pochodzi z Polski. Dalej zeznał, że nie umie ani czytać ani pisać, a mimo to znaleziono przy nim rozmaite notatki, adresy a nawet jakieś szyfrowane pismo.

Wyniki badań chemiczno-targowych wygłaszane, jak u nas — ogólnikowo, bez podania nazwisk fałszerzy, nie odnoszą żadnego skutku, gdyż kary pieniężne nie są zbyt dotkliwe, żeby fałszerzy odstraszyć. Magistrat berliński powziął obecnie podawać nazwiska fałszerzy do publicznej wiadomości i to na ich koszt. Ten środek ukazał się nadzwyczaj skutecznym i należałoby go i u nas zaprowadzić.

Zima. W gubernjach saratowskiej, kazańskiej i orenburskiej spadły śniegi przy dość silnym mrozie. Z powodu ciągłej ulewy, zboże w znacznej części leżało jeszcze w polu, powstała zatem bardzo znaczna szkoda.

Smutny wypadek zdarzył się znowu na polowaniu. Nauczyciel ludowy Pable z Lieferegg w Karyntji udał się z kilkoma towarzyszami na polowa-

nie. Przy śniadaniu w lesie przewiesił strzelbę przez plecy, nie uważając, że kurek był odwiedziony, i usiadł na murawie. Pies łasząc się koło niego nastąpił łapą na kurek, strzelba wypaliła, a nieszczęśliwy Pable padł ugodzony kilkoma lotkami. Przybyły lekarz skonstantował już tylko śmierć.

Włosy idą w górę. Z powodu zatargów z Chinami, grozi pięknym Francuzkom — brak szynionów. W Marsylji rok rocznie wyładowywano około 80.000 kilogr. włosów z Chin; obecnie od dłuższego czasu transporta ustały. Kto wie czy przy znanym wpływie kobiet na politykę francuską, ten brak włosów nie przyczyni się do pokojowego załatwienia sprawy.

Niewczesny żart. W więzieniu w Serajewie stał dnia 17. b. m. na warcie infanterzysta Holler z I. pułku. Około 3 zrana spostrzegł zbliżającą się postać w ubiorze bośniackim. Holler myśląc, że to umykający aresztant, po dwukrotnem nawoływaniu, strzelił z odległości pięciu kroków do nieznajomego, który w tej chwili upadł na ziemię. Zbliżywszy się do leżącego, Holler poznał w nim kolegę swego nazwiskiem Szkuda, który przebrawszy się, chciał go nastraszyć. Szkudę ciężko rannego oddano do szpitala.

Nowgorod 21. września. Włościanin Fedorow oskarżony o podpalenie w 1880 r. 35 łodzi siana, oraz 20 łodzi w 1883 r., czem wyrządził znaczne straty dostawcom, tak, że jeden z nich, Chochłow, miał szkody 10 tysięcy rubli, został skazany przez tutejszy sąd okręgowy na pozbawienie wszelkich praw i osiedlenie w oddalonych częściach Syberji.

Kijów 22-go września. Dziś otwarty został zjazd przedstawicieli rolniczych i rzemieślniczych kolonij poprawczych.

O dzielnym welocypedyście donosi „Kaliszanin". Jest nim p. Pr. z Konina, zkąd niejednokrotnie na welocypedzie dwukołowym odbywał podróż do Kalisza. W tych dniach p. Pr. puścił się na dalszą jeszcze wycieczkę, bo do Wrocławia. Z powrotem z tego miasta wyjechał o godz. 2 popoł. i stanął w Ostrowie pogranicznym, o godzinie 6 wieczorem. Przenocowawszy tu przyjechał do Kalisza, a ztąd udał się w ten sam sposób do Konina.

Adwokaci w Berlinie. Minister sprawiedliwości w Prusiech, skorzystał z danej sposobności, ażeby publicznie zarzucić adwokatom berlińskim wiele niewłaściwości. Korzystając z tego, dzienniki berlińskie poddają postępowanie adwokatów ostrej krytyce. Zarzucają im przedewszystkiem że tworzą procesa dla swego zarobku, namawiając strony do procesów bez najmniejszej szansy wygrania takowych. Dalej zarzucają im, że jak kramarze narzucają się publiczności przez ogłoszenia, reklamy, cyrkularze i t. p. Szczególnie młodzi adwokaci podlegli ostrej krytyce. Widać więc że nie tylko u nas mnożą się skargi na adwokatów i kto wie czy wkrótce „precz z adwokatami" nie stanie się hasłem ogółu. Adwokat z natury rzeczy powołany do bronienia pokrzywdzonych, z biegiem czasu zeszedł do popierania pieniactwa. Niewinni temu poszczególnie adwokaci którzy w gonitwie za chlebem wobec konkurencji, chwytać się muszą różnych środków, lecz winna temu cała organizacja stanu adwokackiego. Jak długo sprawiedliwa sprawa wymagać będzie kosztów, tak długo nadużycia adwokackie nie ustaną. Ustaną one dopiero wtedy, kiedy adwokat będzie urzędnikiem państwowym, płatnym przez państwo i jako taki, obowiązanym do usługi stron.

Wizyta u Liliputów. W Berlinie występuje obecnie towarzystwo karłów, które jeden z reporterów berlińskich tak opisuje: „Kiedym wszedł do hotelu zastałem całe towarzystwo złożone z 3 dam i z tylu panów przy próbie. Ojciec rodziny „stary Wolff" sięgający mi po kolana, przedstawił mi swego 23 letniego syna mającego 85. ctm. wysokości, dalej zaprowadził mnie do stołu, na którym w ozdobnej skrzynce siedział benjaminek rodzinny, chłopak 19. letni wysokości 80. ctm.

Następnie poznałem damy, wszystkie w balowej toalecie i nadzwyczaj przystojne. W ogóle cała rodzina bynajmniej nie przypomina jarmarcznych karłów o bezkształtnych głowach, lecz owszem wszystkich zadziwiają harmonją kształtów i pięknością twarzy. Mieszkają w 2. pokojach: w pierwszym mieszczą się w jednym łóżku trzej panowie, w drugim panie. Toaleta ich, którą zastałem wygląda jakby dla lalek.

Całe towarzystwo wróciło właśnie z Nowego Yorku, który im się nie podobał, gdyż jak mi jedna z pań powiedziała, jest tak duży i ruchliwy, że co chwila baliśmy się by nam kto nogą na głowę nie nastąpił".

Raport policyjny. Skradziono: panu Wolfowi Bank z Lubienia 18. b. m. z wozu koło Żółkiewskiej rogatki czarną skórzaną torbę zawierającą 10 przykazań, tales, czarną jedwabną i czarną sukienną bekieszę, czapkę szabasową sobolową, koszulę znaczoną W. B., duże książki hebrajskie i woreczek z bułkami wartości 40 złr. Panu Józefowi Z. skradł tegoż zbiegły lokaj w Józefówce pow. Sokalskiego 22. b. m. ubranie liberyjne bronzowe wartości 10 złr., buciki i binokle w czarnej oprawce wartości 5 złr. Panu Janowi Krause kelnerowi w restauracji pod l. 7 ul. Krakowska, z tegoż lokalu palto zimowe czarno niebieskiego koloru, z plamą na końcu przedniej lewej poły, z podszewką bronzową i z łańcuszkiem metalowym białym do zawieszania, wartości 32 złr. Dwa kandelabry trzyramienne a jeden dwuramienny posrebrzane, dwie wierzchne części trzyramiennych kandelabrów bakfongowych, dwie małe korony z djamencikami, medalik z Matką Boską i sznurek drobnych krągłych koralików z obrączką, z kościoła św. Mikołaja obrządku łacińskiego. Znaleziono: czarną jedwabną parasolkę z czarną zakręconą rączką, w dorożce zapomnianą. Zakwestjonowano: srebrną masywną cukiernicę na czteru nóżkach z ozdobą melona i dwoch listków na wierzchu tejże, na której do okoła, są figurki i arabeski wyciskane.

Teatr, literatura i sztuka.

Dwanaście akwarel Juljusza Kossaka przybyło już do Lwowa i będą wystawione w piątek w hotelu Georg'a w wielkiej sali Towarzystwa „Frohsin".

Wilbrandta „Assunta Leoni" upadła w Berlinie głównie z powodu lichego wystawienia dramatu.

Teatr Gaité, dawne pole tryumfów Offenbacha, który w ostatnich czasach przedstawiał sztuki ludowe i spektaklowe wrócił znać do dawnych miłostek i przedstawił w tych dniach 4 aktową operetkę Audrana do słów pp. Chivot i Duru pt. „Wielki mogoł". Operetka ta napisana przed 14 laty znana była dotychczas tylko na prowincji, a w Paryżu zdobyła sobie od razu sukces niesłychany.

Albani bawi obecnie w Szkocji i niedawno temu dała się słyszeć w kościele w Braemor podczas nabożeństwa. Artystka odspiewała dwa hymny Handla, a obecny na mszy Gladstone dziękował jej za wrażenia. jakie spiew jej w duszy jego wywołał.

Teatr Nouveautés przedstawił operę komiczną Herve'go pt. „La nuit aux soufflets", której treść przerobiono z komedji d'Ennery i Ferrier. „Noc policzków" wywołana jest przy schadzce nocnej, przy której najwięcej uderzeń dostaje oczywiście książe operetkowy Herkules VI.

Pani Helena Modrzejewska w powrocie z Ameryki do Europy wreczyła dyrekcji teatru „Haymarket" w Londynie trzy sztuki polskich autorów w tłómaczeniu angielskiem.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie VI, dnia 24 września. Zagajenie posiedzenia o godzinie 11 minut 15.

Pan Józef Simon jest jeszcze w Sejmie. Zamiast p. Rittnera pojawił się w izbie nowy rektor p. Kloss.

Ks. arcybiskup Isakowicz powrócił z urlopu.

Odczytano spis petycyj następujący:

Sanok Wydział powiatowy w sprawie zmiany art. 18 ustawy szkolnej wzbraniającej nauczycielom sprawowanie pisarstwa gminnego. — Ten sam w sprawie zmiany §. 12 ustawy drogowej. — Matylda Adamczyk wdowa po nauczycielu o zapomogę. — Reprezentacja gminy Starej Soli i inne o pozostawienie c. k. Sądu powiatowego w Starej Soli. — Parafianie r. l. Laszek murowanych o zwrot kościoła oddanego w roku 1796 tymczasowo na cerkiew ruską. — Sambor, Wydział powiatowy w sprawie regulacji Dniestru i jego dopływów. — Kazimierz Skwirczyński, dyetarjusz Wydziału krajowego o vaeniam aetatis. — Stowarzyszenie „Pracy kobiet" o zapomogę 500 zł. — Towarzystwo pedagogiczne o uznanie szkół w których pracuje 2 nauczycieli za dwuklasowe i przyznanie starszemu nauczycielowi dodatku za kierownictwo. — Komitet spółki wodnej powiatu Samborskiego w sprawie regulacji Błożewki. — Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych w Rohatynie o zaliczenie ich do III klasy płac od roku 1880. — Henryk Grusiecki ukończony słuchacz szkoły politechnicznej Wydziału budowy machin o zapomogę, celem dalszego kształcenia się za granicą, — Stanisław Bar nauczyciel o podwyższenie płacy z 500 zł. na 600. — Berl Eisenknaft dzierżawca myta mostowego w Mikulińcach o opust czynszu dzierżawnego. — Grono nauczycieli szkoły w Grodzisku o reorganizację szkoły co do płacy nauczycielskiej. — Gmina Wulka niedźwiecka o wyłączenie z powiatu sądowego w Leżajsku, a przydzielenie do powiatu sądowego w Sokołowie. — Eugeniusz Rodecki. o subwencję dla córki Stanisławy, celem kształcenia się w muzyce. — Strusów gmina i Rada szkolna miejscowa o przemienienie tamtejszej 2-klasowej szkoły na 4-klasową. — Przemysłowcy wyrobu sukna w Kętach o wyjednanie w drodze ustawodawczej zaniechania handlu starzyzną. — Nowy Sącz, Wydział powiatowy w sprawie zakupywania koni dla c. k. armji wprost od hodowców. — Ten sam o zezwolenie, aby nauczyciele sprawować mogli obowiązki pisarzy gminnych. — Edmund Krasicki w sprawie zniesienia nauki języka ruskiego w 4-klasowej szkole w Lesku. — Bobrowa, gmina o zapomogę na budowę szkoły. — Jan Pattinger o stypendjum dla córki Wandy celem dalszego kształcenia jej w muzyce i spiewie. — Gmina Wilków Nowy o zapomogę 500 zł. na budowę szkoły. — Biskowice gmina i inne w sprawie regulacji Dniestru. — Gmina Sambor o bezprocentową pożyczkę na budowę koszar. — Juliusz Zilber, art. malarz o subwencję celem dalszego kształcenia się za granicą. — Julja Birzecka wdowa po nauczycielu o zapomogę. — Michał Ochmicz rygorant weterynarji o zapomogę na zapłacenie taksy rygorozowej. — Jan Topolnicki, opiekun sierot pozostałych po Karolu Iwanickim urzędniku Wydziału krajowego o dodatek systemizowanego daru z łaski na r. 1885. Nadwórna, Wydział powiatowy o subwencję 500 zł. na budowle wodne Bystrzycy.— Garncarze w Glińsku o opiekę nad ich przemysłem. — Gmina Kasinka mała o zapomogę na budowę szkoły. — Katarzyna Mięsowska o zapomogę. — Jarosław gmina w sprawie reformy jarmarków i targów. — Gmina miasta Lwowa o rozkład ciężarów kwaterunkowych. — Mielec, Wydział powiatowy w sprawie przyspieszenia budowy kolei żelaznej Dębica-Tarnobrzeg-Nadbrzezie. — Przecław gmina o zaprowadzenie tamże apteki. — Komitet budowy kościoła w Padwi o zapomogę na budowę kościoła. — Osada Jurydyka o wyłączenie z gminy Brody i utworzenie oddzielnej gminy lub o pozostawienie przy gminie Folwarki wielkie,

Pan Starowiejski otrzymał urlop trzytygodniowy.

Pan Majer podał do wiadomości, że petycję p. Gergowicza o zasiłek na wydanie geografji odstąpiła komisja szkolna komisji budżetowej.

Przy głosowaniu nad petycją miasta Tarnopola o zezwolenie na pobór kopytkowego upadł wniosek o przejście do porządku dziennego. Przy głosowaniu posłów Maksa i Korytowskiego nie było w sali.

W debacie szczegółowej zabrał głos p. Jan Popiel, żądając, żeby w §. 1 zamiast na lat 3 nadano Tarnopolowi prawo poboru kopytkowego tylko na rok jeden. Poseł Stadnicki poparł ten wniosek, poseł Antoniewicz prosił o odroczenie uchwały dopokąd nie przyjdzie na porządek dzienny reforma ustawy drogowej.

Następnie przemawiał jeszcze poseł Rybicki i poseł Romanowicz, który gorąco stawał w obronie miast. Podniósł mianowicie, że jeżeli miasta płacą wygórowane podatki indemnizacyjne bez szemrania, to z drugiej strony gminy wiejskie nie powinny stawać w sprzeczności z interesami i rozwojem miast. Ciężary ponosimy wszyscy na dobro wspólne. Wreszcie poseł Popiel zastrzegł się jeszcze uroczyście, jakoby powiedział coś przeciw propinacji, mimo że go nikt o taką „zbrodnię" nie posądzał. Po przemówieniu p. sprawozdawcy przy głosowaniu utrzymał się wniosek udzielenia zezwolenia na lat trzy. Resztę 11 artykułów dotyczącej ustawy przyjęto en bloc.

Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochowie pow. Jarosławskiego zezwolono na pobór opłaty mytniczej od mostu na rzece Szkle.

Wybór uzupełniający 1 członka do komisji administracyjnej odroczono na wniosek p. J. Czartoryskiego, do następnego posiedzenia.

Z porządku dziennego p. W. Koziebrodzki uzasadnił swój wniosek w sprawie uregulowania przepisów o urządzaniu i utrzymywaniu cmentarzy.

P. Koziebrodzki przytoczył jaskrawy fakt, gdzie pewna gmina wydzierżawiła sianokosy na cmentarzu przedsiębiorcy na rok jeden. Po roku zgłosił się inny przedsiębiorca, który podwyższył czynsz z warunkiem zrównania mogił, na co się gmina zgodziła. Po upływie nystępnego roku trzeci z kolei przedsiębiorca dał czynsz jeszcze wyższy, skłonił jednak gminę do obalenia krzyżów i zakazu stawiania nowych.

W końcu wniósł mowca odesłanie wniosku do komisji administracyjnej, co też przyjęto.

Następnie odczytał p. Fruchtman sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydz. kraj. co do zmiany ordynacji wyborczej, mającaj na celu zrównanie okręgów wyborczych z okręgami terytorjalnymi.

P. Antoniewicz podniósł długie i poparte dowodami narzekania na kandydatury starostów, o których rzekł, że częstokroć z góry są nakazane. P. Marszałek zwrócił uwagę mowcy, że odchodzi od przedmiotu, lecz p. Antoniewicz wyjaśniwszy, że właśnie dąży do rzeczy, kontynuował dalej swoją mowę, zgadzając się wreszcie z ustawą przedłożoną przez Wydział krajowy.

Następnie p. Zaleski zastzegł się przeciw zarzutowi narzucania kandydatów przez rząd, chociaż rządowi w istocie jeden kandydat może być milszym od drugiego.

Ks. Sapieha wniósł imienne głosowanie „żeby przynajmniej wiedzieć kogo brakuje“.

Przy imiennem głosowaniu utrzymała się ustawa w brzmieniu przedłożonem przez komisję. Nieobecni przy głosowaniu bez urlopów posłowie:

Badeni Wł., Chamiec, Golejewski, Jędrzejowicz Ad., Kuczała, Łazarski, Maks, Merunowicz Morawski, Pławicki, Potocki Alfred, Potocki Roman, Rapaport, Scipio, Siczyński, Torosiewicz, Tyszkowski, Weisman, Wolański Wład., Wolański Erazm, Zamojski.

Z porządku dziennego p. Goldman odczytał sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków, za 1882 funduszów krajowych i funduszów uposażonych ze skarbu krajowego. Wydatki rzeczywiste za r. 1883 wyższe były nad preliminowane o 79.872 zł.

Poseł Antoniewicz wytknął Wydziałowi kraj. brak oszczędności szczególnie w djetach poselskich, które wypłacane bywają nawet posłom, nie pojawiającym się wcale we Lwowie, przez cały czas trwania Sejmu.

Gniewa także p. Antoniewicza kwota wydana na restaurację Wawelu bez uprzedniego zezwolenia sejmu. Po przemowie sprawozdawcy który zbijał zarzuty p. Antoniewicza udzielono wydziawi krajowemu w myśl wniosku komisji budżetowej absolutorjum.

Nastąpiło Sprawozdanie komisji drogowej o petycjach. Mianowicie gmin powiatu Nowotarskiego względem budowy drogi czy to rządowej czy powiatowej od Czarnego Dunajca do dworca kolei żelaznej w Chabówce; przydzielono wydziałowi krajowemu' Rady powiatowej w Nowym Sączu o opust 2.800 zł. z datku na budowę mostu w Gołkowicach; uchwalono opuścić pewnę kwotę w stosunkó do zmiejszonej ludności powiatu i rozdzielić resztę na 5 rat rocznych i Józefa Wysockiego z zażaleniem z powodu nadużyć przy rządowych budowlach wodnych i budowie dróg; odstąpiono c. k. namiestnictwu.

W końcu wszedł do laski mars[illegible] wniosek p. Lassockiego o zmianę 3 u[illegible] paragrafu ustawy gminnej, o odpowiedz[illegible] naczelnika gminy.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 minut 35. Następne posiedzenie w sobotę.

Prace komisji kolejowej, jak zapewnia dobrze poinformowany korespondent *N. Reformy*, są na najlepszej drodze. Komitet ściślejszy w dwojakim kierunku prowadzi swoje prace: 1) wykaże różnice między statutem organizacyjnym kolei skarbowych a żądaniami kraju; 2) wskaże punkta, któreby w ramach przyjętego przez rząd systemu mogły jeszcze na korzyść kraju być zmienione. W ten sposób okaże się, iż wniosek Hausnera miał jednak nietylko teoretyczne ale i wysoce praktyczne znaczenie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń, 24. września. *N. W. Tagblatt* donosi z Warszawy: Dzisiaj przybył tu car z wycieczek swoich łowieckich. Jak długo tu pozostanie, trzymają to w tajemnicy. Wszyscy gubernatorowie z Królestwa bawią obecnie w Warszawie.

Duchowieństwo katolickie otrzymało wskazówkę, aby było gotowe do przedstawienia się carowi.

Budapeszt 24 września. Parlament węgierski zbiera się na pierwsze posiedzenie w sobotę. Po uroczystem zagajeniu przez króla, nastąpi we wtorek ukonstytuowanie Izby.

Wiadomości polityczne.

Lwów 24. września. Wybór posła do Rady państwa z Izby handlowej lwowskiej, na miejsce dr. Raczyńskiego rozpisany został na 23. października.

Jutro odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej Macierzy Polskiej. Spodziewamy się, że poruszoną zostanie jedna z najważniejszych kwestyj, a mianowicie zdzierstwa, praktykowane przez główny skład, pobierający 40% rabatu licząc po księgarsku a 66⅔% licząc po kupiecku.

Monopol drukarni powinien także zostać usuniętym; drogą konkursu uzyskać można tańsze ceny w jednej z drukarń.

Wiedeń 24. wsześnia. Jeden z dzienników zapewnia, że kurja przygotowuje akt, w którym oznajmi uroczyście światu katolickiemu o założeniu nowego biskupstwa w Stanisławowie.

Dr. Rohling, profesor teologji na uniwersytecie praskim otrzymał urlop półroczny.

W Zagrzebiu przykre zrobiło wrażenie uwięzienie redaktora radykalnej *Slobody*, którego miano aresztować za artykuł, do którego autorstwa się przyznał redaktor, ponieważ policja schwyciła manuskrypt w redakcji.

Wiedeń 24. września. Rząd odrzucił rekurs gminy m. Lwowa przeciw uchwale galicyjskiej krajowej Rady szkolnej, którą na mocy wiadomego orzeczenia trybunału-panstwowego, nakazano gminie założyć osobną ruską szkołę ludową.

Wczoraj wieczór eksplodował podłożony w ratuszu w Wiener-Neustadt pocisk, ale skończyło się na silnym huku. W nocy znowu próbowano wysadzić w powietrze główne drzwi tamtejszej fary, ale zamiar ten został udaremniony.

Praga dnia 23. września. Na posiedzeniu sejmu czeskiego oświadcza namiestnik, że po nadejściu wiadomości o ekscesach, polecił burmistrzowi i wice-burmitrzowi w Libercu, aby w porozumieniu z Radą miejską i delegacją radców miejskich, zarządzili wszystko co potrzeba w interesie bezpieczeństwa i utrzymania porządku i pokoju, oraz kazał dostarczyć koniecznych w tym celu środków, przesłać doniesienia do sądu karnego i rozpocząć dochodzenia. Organom kompetentnym nie brakło też energji w celu przywrócenia pokoju. Od wieczora 16 b. m. nie było też faktycznie dalszych zaburzeń.

Wspominając o zajściach w Trutnowie, oświadcza namiestnik, że z przedłożonych protokołów z posiedzenia komisji gminnej dnia 16. b.m. przekonał się z prawdziwym żalem, że postawiono w komisji wnioski, określone bliżej w interpelacji, i reprezentacja gminna postanowiła w myśl tych wniosków wydać odpowiednie odezwy do fabrykantów Północno-zachodniej kolei i do właścicieli domów, którzy lokale handlowe wynajęli Czechom. Starostwo w Trutnowie zakazało już dnia 19. b. m, przeprowadzenia tej uchwały gminnej; gdyby trutnowska reprezentacja gminna miała spowodować władzę do dalszych kroków, w takim razie władze wystąpią na zasadzie istniejących ustaw.

Wrocław 24. września. Redaktor *Schlesische Volks Ztg.* uwolniony został od oskarżenia o obrazę majestatu, popełnioną w jakimś artykule, ale za obrazę ministerstwa w tymże samym artykule skazany został na 100 marek kary.

Bruksela, d. 23. września. W dzisiejszą rocznicę rewolucji z r. 1830 wielki tłum ludu urządził manifestację, szczególnie przy pomniku poległych w r. 1830. Starzy bojownicy z owych czasów wygłaszali mowy przeciw klerykałom. Zbiegowisko przed redakcją dziennika *La patriote* zostało rozprószone. Rozdawano liczne republikańskie pisma ulotne, z których część skonfiskowano. Uwięziono dwóch redaktorów dzienników republikańskich.

Londyn 24. września. Jako najbliższego skutku zjazdu cesarskiego spodziewają się tu noty wzywającej Anglię do przyłączenia się do środków przeciw socjalistom przedsięwziąć się mających. Rząd angielski odpowie odmownie, ponieważ Gladstone zgodził się na pewne zobowiązania w obec asocjacyj radykalnych, z któremi zetknął się podczas podróży swej do Szkocji.

Z Brukseli otrzymał *Standard* bajeczne doniesienia o planach irlandzkich radykałów, którzy zamierzają wykonać zamachy przeciw członkom familji królewskiej i wielkim dygnitarzom. Jakiś inżynier, dawniej sługa nihilistów fabrykuje na ten cel bomby. Oprócz tego wiele stacyj policyjnych ma być wysadzonych w powietrze. O'donowan Rossa wyznaczył nagrodę za rozwiązanie kwestji, w jaki sposób najlepiej wysadzić w powietrze parlament, ale odpowiedzi dotychczasowe nie są zadowalniające.

Angielska kanonierka „Wasp“ rozbiła się wczoraj koło wyspy Fory. Z załogi tylko sześciu uratowano. Jest obawa, że 50 osób utonęło. Na pokładzie znajdowało się także ośmiu komisarzy marynarki. Między uratowanymi nie ma kapitana ani oficerów.

Jak donosi „Biuro Reutera“, Wolseley ze sztabem jeneralnym uda się 27. b. m. w górę Nilu, nie oczekując na dalsze posiłki.

„Biuro Reutera“ donosi z Wadyhalfa, że Gordon wysłał z Chartum cztery parowce na pomoc do Sennaar. Po powrocie parowce udadzą się na ekspedycję do Berberu, aby połączyć się z ekspedycją angielską z Kairu.

Rzym 23 września. Wczoraj zachorowało na cholerę w Neapolu 251 osób, z których umarło 152, oprócz tych w innych miejscowościach Włoch było 191 wypadków cholery, z tych 71 śmiertelnych. W Rzymie zachorowała na cholerę i umarła 1 osoba.

Kijów 24. września. Z powodu wczorajszych ekscesów na uniwersytecie wywieszono ogłoszenie, które zabrania zebrań i grozi biorącym w nich udział studentom, natychmiastowem wykluczeniem. Dalsza publikacja oznajmia, że przed 27. b. m. nie rozpoczną się wykłady i do tego czasu wstęp na uniwersytet zabroniony jest studentom.

Gospodarstwo przemysł i handel

Z Izby handlowej. VIII. posiedzenie z d. 23go września. Obecnych radnych 19. Przewodniczący prezes E. Simon.

Pomiędzy sprawami bieżącemi, których znaczną wiązkę przedstawił sekretarz Izby, radca Bodyński, zaznaczamy ważniejsze:

Odpowiedź dyrekcji poczt w przedmiocie komunikacji osobowej pomiędzy Lwowem na Żółkiew i Rawę do Królestwa Polskiego (wniosek rad. Brajera) — zapewniającą, że komunikacja ta i nadal utrzymaną zostanie z małemi tylko zmianami.

Również na wniosek rad. Brajera Izba uczyniła była przedstawienie do ministerstwa handlu o zarządzenie przywrócenia pociągu lokalnego pomiędzy Lwowem i Rzeszowem. Tymczasem na dawniejszą jeszcze korespondencję w tej samej sprawie, odpowiedziała obecnie dyrekcja kolei Karola-Ludwika, że wobec zmniejszonego ruchu w porze zimowej na linji Lwów-Rzeszów, nie widzi się spowodowaną do ponownego zaprowadzenia pociągu lokalnego. Zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że i odpowiedź ministerstwa będzie równobrzmiącą — jakkolwiek rozkłady pociągów kolejowych nie regulują się na porę wyłącznie zimową, lecz od 1go czerwca, a jak w roku bieżącym od 20go maja.

Przedłożenie Izby, wniesione do ministerstwa handlu, co do nadmiernie wysokich taryf na kolei

lokalnej Jarosław-Sakal (wniosek radn. Russmana') załatwione zostało odpowiedzią ministerstwa, tej treści, że gdy zarząd kolei z własnej inicjatywy obniżył taryfy, a strony są zadowolone (?), dalsza ingerencja w tej sprawie byłaby zbyteczną.

Na delegata do rewizji trasy kolei lokalnej ze Śniatyna przez Horodenkę do Kostrzyżówki, wybrano jednomyślnie radcę Bodyńskiego.

Przyjęto do wiadomości komunikat namiestnictwa, że wybór delegata do Rady państwa, w miejsce dra Raczyńskiego, naznaczony został na dzień 23go października.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad sprawą koncesjonowania dystylarń nafty, a mianowicie uchwalono prosić o postanowienie, aby podobnież jak dystylarnie, nie mogły się znajdować w pasie granicznym takie składy nafty, które nie mają na celu jedynie zaspokojenie potrzeb miejscowych.

Radny Gubrynowicz postawił wniosek w sprawie kompetencji sądów krajowych przy rozstrzyganiu spraw, wynikających z ruchu kolejowego między zarządami kolei i stronami.

Wniosek ten traktowany będzie regulaminowo.

O godzinie 9. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

X. Walne Zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dnia 28. i 29. września b. r. I. posiedzenie dnia 28. września 1884 o godz. 9tej przedpołudniem.

Zagajenie zgromadzenia przez prezesa Wydziału Związku. Legitymacja delegatów Towarzystwa. Wybor przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego. Sprawozdanie Patrona z czynności za czas od 1. października 1883 do 1. września 1884. Zamknięcie rachunków Związku za rok 1883 i budżet na rok 1885. Stosunek Stowarzyszeń do zakładów udzielających im kredyta. Referent p. Patron. Zadanie komisyj kontrolujących w Towarzystwach i wskazówki dla ich postępowania. Referent p. J. Urban. Szkontrowanie Towarzystw handlu skór. Referent p. A. Aleksandrowicz. Wnioski stowarzyszeń i delegatów.

II. Posiedzenie dnia 29. września 1884 o godzinie 9tej przed południem. Sprawozdanie komisji o stosunku Stowarzyszeń do zakładów udzielających im kredyta. Sprawozdanie komisji o przedłożeniu Patrona z czynności w ubiegłym 11 miesięcznym okresie. Sprawozdanie komisji o zamknięciu rachunków Związku za rok 1883 i budżecie na r. 1885. Sprawozdanie o wnioskach delegatów i stowarzyszeń. Wybór Patrona i zastępcy Patrona. Wybory uzupełniające do Wydziału. Odczytanie i zatwierdzenie protokołów Walnego Zgromadzenia. Zamknięcie Zgromadzenia.

Dnia 28. b. m. o godz. 4. popołudniu odbędzie się Walne Zgromadzenie funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Dnia 30. b. m. odbędzie się w Banku krajowym konferencja delegatów zastępstw Banku krajowego.

Walne Zgromadzenie krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie siódme z kolei odbędzie się dnia 5. października b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali muzeum techniczno-przemysłowego. Porządek dzienny: a) sprawozdanie przewodniczącego ze stanu i czynności Towarzystwa za rok ubiegły; b) sprawozdanie kasowe za czas od dnia 12. października 1883 r. do dnia 27. września 1884 r.: c) wybór rewizorów; d) wybór członków zarządu; e) uchwalenie budżetu na rok 1885; f) wnioski zarządu i członków.

Telegramy targowe z dn. 24. września

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—9·25 złr. żyto — — złr. Okowita 38 25 — 38.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kile 7.84—7.86 zł., rzepak 12 75 zł. Berlin pszenica 147·75 m., żyto — m., okowita — — m., olej rzepakowy 52·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 44·90 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 24. września: 14·— do 14·25. Brema 7·70 do -.— Hamburg: 7.90 na wrzesień 7·75·— na wrzesień-grudzień 7·90. Antwerpja: na wrzesień 19·50. Nowy-York: 8 5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 24. września 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 —	269 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	190 50	194 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	91 40	93
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 80	87 80
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 75	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 25	101 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 63	9 73
Półimperjał	9 95	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ½	1 24½
100 marek niemieckich	59 40	60 10

Wiedeń dnia 24. września 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	54 —	54 20
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	287 25	292 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 50	104 80
Unionbank za 100 zł.	88 25	89 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	267 50	268 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	146 80	148 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 25	178 25
Akcje kolei państwowej	301 40	303 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 50	191 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	165 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 90	126 —
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 —	100 50
Cisańskie losy	115 60	150 70
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 75	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 25	92 77
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 75	103 50
Rosyjski rubel papierowy	1 23 ¾	1 23 85
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 50	114 50
Usposobienie: ostalone.		
Wiedeń d. 24. września 1884. (godz. 10 m. 36 wieczorem).		
Akcje kredytowe	289 20	294 50
Akcje kolei Karola Ludwika	268 00	267 —
Renta papierowa	00 00	90 50
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondery	9 66½	9 67 ½
Usposobienie: stałe		
Berlin, d. 24. września 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 25	207 30
Akcje austr. kredytowe	489 50	250 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 45	167 35

Przyjechali d. 24. września

Hotel ŻORZA: J. hr. Tarnowski z Chorzełowa, F. hr. Potulicki z Glinian, K. Szeliski z Chodaczkowa, O. hr. Borkowska z Ponikwy, ks. J. Nowakowski z Kamionki strum.

Hotel EUROPEJSKI: S. Brykczyński z Pacykowa, S. Baczyński z królestwa Polskiego, A. Jordan z Więckowie, dr. Riedl z Krakowa, L. Czikoński z Kołomyi, J. S. Rapp z Jass.

Hotel ANGIELSKI: Dr. M. Borysikiewicz z Wiednia, F. Jasiński z Olszaniey. dr. J. Weistein z Tarnopola,

Dyspozycja obiadowa

na piątek 25. września.

Obiad droższy. Zupa rakowa. Polędwica z rydzami. Potrawa z kurczęcia z ryżem. Budyń z szodonem.

Obiad tańszy. Zupa perłowa. Wieprzowinka z chrzanem. Pierogi z mięsem.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś d. 25 września 1884, **Carmen** opera w 4ch aktach, słowa Henryka Meilhac'a i Ludwika Halewy, muzyka Jerzego Bizet'a.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4. (975]

Posada rachmistrza w Ottyniowicach, stacja Chodorów, jest już obsadzoną. (1062)

Szukający zajęcia.

Nauczycielka mogąca udzielać systematycznie wszystkie przedmioty szkolne, roboty ręczne i krawiectwo poszukuje umieszczenia bliższa wiadomość w Stowarzyszenia Pracy Kobiet ul. Teatralna l. 10 II piętro.

Subjekt z handlu towarów galanteryjnych poszukuje zajęcia; na żądanie może się chlubnem świadectwem wykazać. Łaskawe zgłoszenia J. S. poste restante, Sądowa-Wisznia. (1033]

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu od 3 do 7 popołudniu ulica Zielona l 22. na dole. (1032)

Aleksander Chapuis nauczyciel języka francuzkiego udziela lekcji w domach prywatnych po cenie przystępnej. Wiadomość ul. Kurkowa l. 39.

Nauczycielka z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki niemiecki, francuski, polski i muzykę, oraz wszystkie wyższe przedmioty szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość: Lwów, Hotel Krakowski l. 10. pod l. „Z. Z". na dole. (1070]

Stangret w srednim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca w kraju. Rozumie się też doskonale na leczeniu bydła i koni, w dowód czego ma świadectwo gminne. Łaskawe zgłoszenia pod l. J. E. S. B. w Adm. „Kurjera Lwowskiego". [1045]

Subjekt handlu żelaznego poszukuje umieszczenia w tym samym lub innym zawodzie. Tenże włada 3. językami i posiada dobre świadectwa. Oferty przyjmuje pod adresą S. 25. poste restante Lwów. (1071]

Uczeń z VIII. kl. gym. poszukuje lekcji dla uczni ze szkół gym. lub ludowych. Oferty pod adresem l. 20. w Adm. „Kurj. Lwow".

Posady i zatrudnienia.

Słuchacz filozofii znajdzie umieszczenie na wsi jako nauczyciel do dzieci. Jako warunek podaje się dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego. Bliższej wiadomości udzieli Arnold Werner we Lwowie.

Poszukuje się ogrodnika do majątku na Bukowinie, zdolnego do założenia i utrzymania sadu, ogrodu warzywnego i parku. Kompetenci zechcą zgłosić do Adm. „Gazety Narodowej" pod lit. H M. z dodaniem wieku, stanu i dotychczasowej służby tj. gdzie i u kogo? (1068)

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania lub w zamian na dom we Lwowie. Folwark pod Lwowem składający się z budynków stawianych w 1881 r. a to: dom szwajcarski o 4. pokojach 2. kuchniach, z spiżarnią, przedsionkiem i piwnicą murowaną pod domem; stajnia na 12 sztuk, szpichlerzyk, stodoła, szopa, bróg i chlew, 6 morgów lasu i pola na 15 korcy wysiewu. Wiadomość pod l. B. D. w Adm. „Kurjera Lwowskiego". (1025)

Siodła angielskie i wojskowe, rynszunki i szory, są do sprzedania pod l. 19. ul. Zielona w parterze na prawo; od 9—1 przed południem. (1069)

Maszyna elektryczna do użytku leczniczego, z prądem stałym, na 30 elementów, mało używana, jest na sprzedaż przy placu halickim l. 10, I piętro. Obejrzeć ją można codziennie od godz 2—4. po południu. [1027]

Fortepiany zupełnie nowe słynnej firmy Hamburgera lub Chytraczka z amerykańską konstrukcją poleca A. Alscher ul. Akademicka l. 26. (1067]

Bardzo korzystny interes! Z powodu wyjazdu jest do sprzedania zaraz za gotowiznę zł. 1.500. skład dywanów, na raty i bortów. Firma znana od lat 20. Interesanci raczą się zgłosić: ulica Ormiańska l. 30, do właścicielki. (1075]

Do sprzedania bardzo tanio kareta wiedeńska mało używana. Wiadomość w gmachu teatralnym, Administracja fundacji hr. Skarbka. (1053)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 obszerny pokój kawalerski, frontowy o 2 oknach przy ul. Łyczakowskiej l. 14 na I piętrze zaraz do wynajęcia. Na żadanie wikt i usługa. [1017)

1 pokój z kuchnią na I piętrze do wynajęcia, Rynek, liczba 26. (1011]

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze przy ul. Żółkiewskiej l. 69, zaraz do wynajęcia. (1057)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od 1. paździdrnika. Cena 15. zł. miesięcznie. [1060)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (1053)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Pokoiku małego taniego a suchego, poszukuje się dla kawalera od 1. października. Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow". pod dewizą „232".

Wydawca: Wojciech Manieckі.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".